

Środa

! Pięć stopni do skutecznego świadczenia.

Doktryny są konieczne, ale musimy pokazać, jak one działają w naszym życiu. Z metody Chrystusa wynika, że doktryny muszą stać się ciałem i z miłością dotykać potrzebujących zbawienia.

W roku 1901 w Nowym Jorku wprowadzono Ustawę o kamieni-

cach mającą na celu polepszenie bezpieczeństwa i zdrowia mieszkańców dzielnic o kiepskiej reputacji. Miał miejsce pierwszy krach giełdy nowojorskiej. Miasto niemal topiło się w największych upałach w historii. A w wieku 68 lat adwentyści z Nowego Jorku jako misjonarze.

Większość swego życia mieszkali w wiejskich okolicach i na-

gle wylądowali w gęsto zaludnionym śródmieściu Nowego Jorku, w kamienicy o dwa bloki odległej od Central Parku. Haskell obawiał się, że zagubią się wśród tłumów. „Nie pozwólcie, by nasi bracia zapomnieli modlić się o nas”, pisał. „Nie zapomnijcie naszego adresu. 400 West 57th St, New York City”¹. Haskell zdumiewał się tą miejską dżunglą, która teraz stała się dla nich domem. „W naszym bu- »

MISJA Z MIŁOŚCIĄ — METODA CHRYSZTUSA



dynku mieszkają pięćdziesiąt trzy rodziny”, pisał. „Budynek ma siedem pięter, dwie windy są w ruchu dzień i noc.”²

Byłoby im wygodniej mieszkać na akrze lub dwóch w wiejskiej Nowej Anglii. Ale zastosowali się do rady Ellen G. White, aby zamiast głosić ludziom kazania z daleka, naśladowcy Chrystusa także naśladowali Jego misję wcielenia — by żyli i służyli *wśród* społeczeństwa. „To przez więzi społeczne chrześcijaństwo wnika w świat”³, pisała Ellen G. White. „Nasi doświadczeni pracownicy powinni być tam, gdzie bezpośrednio będą się kontaktować z potrzebującymi pomocy”⁴.

To jest oczywiście metoda, którą stosował sam Jezus, by dotrzeć do ludzkości. A strategiczny plan *Sięgnij do świata* Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego jasno określa metodę Chrystusa jako wzór dla misji Kościoła. W swym klasycznym podsumowaniu tej metody Ellen G. White wskazuje, że przebywanie wśród ludzi to pierwszy z koniecznych warunków. Píše ona, że Zbawiciel: (1) przebywał wśród ludzi, jako ten, który pragnie ich dobra; (2) okazywał im sympatię; (3) zaspokajał ich potrzeby; (4) zdobywał ich zaufanie; (5) zapraszał: „Pójdźcie za mną”.

Zbawiciel przebywał wśród ludzi

Jezus nie zadowolili się pozostaniem w niebie, z dala od ludzkości, i posłaniem im zbawienia przez „zdalne sterowanie”. Jak pisał Jan: „Słowo [*Logos*] ciałem się stało i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Słowo *logos* ma bogatą historię w greckiej i żydowskiej tradycji. Dla Greków był to termin filozoficzny, jednocząca zasada wszechświata, utrzymująca wszystko w równowadze, porządku i symetrii. W żydowskim myśleniu *logos* (Hebr. *da-var*) odnosi się do Bożej ekspresji, Jego działania i mowy.

Tak więc Jan sięga tutaj do nadzwyczaj bogatego, wielowarstwowego słowa dla określenia Jezusa. Grecki czytelnik miałby tu obraz abstrakcyjnej zasady kosmicznej przekształconej w osobę. Żyd wyobrażałby sobie Boga jakimś sposobem objawiającego się w widzialnej, ludzkiej formie. Inkarnacja dała ciało i kości prawdzie o Bogu. Gdy Jezus przybył na ziemię, nie założył głównej siedziby w jakimś zaszczytnym miejscu i nie oczekiwał, że ludzie przyjdą do Niego. On Sam poszedł do ludzi. Jan pisze, że „mieszkał” między nami. Greckie słowo *skenoō* znaczy — ‘rozbić namiot’ albo ‘zamieszkać w namiocie’ (J 1,14). *Logos* „rozbił swój namiot” między nami. Pił tę samą wodę, jadł ten sam pokarm, ronił ludzkie łzy.

Bywało i tak, że Jezus przemawiał w synagogach. Ale częściej spotykał grzeszne kobiety u wiejskiej studni, znajdował celników na drzewie, uzdrawiał ślepych przy zakurzonych drogach. Jezus zbliżył się do nas w holistycznej służbie nauczania, kazania i uzdrawiania (zob. Mt 9,35). W Mt 8 i 9 widzimy Jezusa obracającego się wśród Żydów i pogan, mężczyzn i kobiet, młodych i starych. Widzimy ludzi dotykających Jezusa (zob. Mt 9,20) i Jezusa dotykającego ich (zob. Mt 8,3.15; 9,25.29). Jezus tak często przebywał z „grzesznikami”, że przywódcy religijni Go skrytykowali (zob. Mt 8,1-13).

Zbyt często chrześcijaństwo jest przesuwane do katedr, ograniczane seminariami, wyznania mi wiary i oświadczeniami. Ale jego prawdziwym domem są ulice, miejsca pracy, domostwa i nasze życie. Z metody Chrystusa możemy się nauczyć, że nasza misja powinna być czymś więcej niż próbą przyciągnięcia ludzi (niczym duchowy magnes) do budynków kościelnych. Oczywiście, nasze kościoły powinny być pociągające i przyjazne, z urzekającymi kazaniami i programami. Ale głów-

ną rolą Kościoła jest natchnienie, przygotowanie oraz ruszenie wyznawców z ich ławek i wysłanie do społeczeństwa. Prawda jest żywa, gdy staje się ciałem, które wnika w życie mężczyzn i kobiet, chłopców i dziewcząt. Doktryny są nieodzowne, ale musimy pokazać, jak one działają w naszym życiu.

Okazywał sympatię i zaspokajał potrzeby

Gdy według przykładu Jezusa obracamy się wśród ludzi, wykazujemy naszą troskę o ich potrzeby, zainteresowania i rodziny. Jak to ujęła Ellen White, „okazujemy sympatię”. Określa to naszą postawę, perspektywę, z której Jezus wykonywał swą służbę: „A widząc lud, uzalił się nad nim” (Mt 9,36). Jeśli nasza misja dziś ma być skuteczna, musi działać z tej samej platformy miłości i współczucia.

Jezus nie obracał się wśród ludzi jako handlowiec usiłujący sprzedać swój punkt widzenia, jak werbownik do partii politycznej. Przyszedł On jako żywe *Logos*, by okazać sympatię i miłość, by służyć swym dzieciom, by objawić prawdę o Bogu. Motywacja w misji jest ważna. Jak to ujął apostoł Paweł, to miłość Chrystusa „przynagla nas” (2 Kor 5,14 BT). Czy to jest usługiwanie drugim przez opiekę zdrowotną, edukację, działalność humanitarną, czy nawet tylko towarzyszenie samotnym — to miłość Chrystusa motywuje nas.

Zdobywał ich zaufanie

Gdy naśladowujemy przykład Chrystusa w służbie — przebywając wśród ludzi, okazując im sympatię i zaspokajając ich potrzeby — jest to naturalne, że zdobywamy ich zaufanie. Nasza przyjaźń, opieka i troska wiodą do zaufania. A w tym kontekście zaufania ludzie

otwierają się i są chętni posłuchać o sprawach duchowych. Nie jest to jakaś sztuczna dobudówka — wypływa to naturalnie z innych wymiarów metody Chrystusa. Ale nie jest to samo w sobie wystarczające. Trzeba nam modlić się o prowadzenie Ducha Świętego, szczególnie w ostatnim nieodzownym kroku — przyprowadzeniu ludzi do Jezusa. I musimy szukać, i nie bać się otworzyć na ten krok.

Kościół Adwentystów Dnia Siódmego nie został powołany, by był tylko jeszcze jedną organizacją charytatywną, choć służba ta jest ważna. Ramy duchowe i motywacja do służby muszą być podstawą i przenikać wszystko, co czynimy: każdą rozdaną miskę zupy, każde seminarium „jak-radzić-sobie-ze-stresem”, każdy posiłek podany w jarskiej restauracji. Z pewnością niewłaściwie jest sugerować, że ktoś musi przyjąć nasze przesłanie, zanim okażemy mu pomoc. Nasza służba społeczeństwu powinna być bezwarunkowa. Ale nie oznacza to, że mamy oddzielać humanitarną troskę od chrześcijańskiego świadectwa.

Zapraszał ludzi, by poszli za Nim

Przez lata adwentyści dnia siódmego mocno podkreślali ten ostatni krok — zaproszenie do naśladowania Jezusa. Prowadziliśmy miliony seminariów i publicznych wykładów, publikowaliśmy miliardy stron „wypełnionej prawdą literatury”. Ale ile czasu spędzamy na pozostałych krokach? Ominięcie jakiegoś kroku w metodzie Chrystusa to jakby „krótkie spięcie” w Jego holistycznej służbie. A krótkie spięcie prowadzi do utraty mocy.

We wczesnych latach XX wieku Ellen G. White pochwaliła pracę początkującego kościoła w San Francisco za postępowanie według metody Chrystusa. Nazwała to ułem. Członkowie zboru

odwiedzali chorych i biednych, znajdowali domy dla sierot, pracę dla bezrobotnych. Odwiedzali dom po domu, urządzali lekcje zdrowego życia i rozprawiali literaturę. Otworzyli szkołę dla dzieci w śródmieściu przy Laguna Street i utrzymywali misję medyczną w „domu pracujących mężczyzn”. Tuż przy ratuszu, przy ulicy Market Street, prowadzili klinikę i sklep ze zdrowotną żywnością. W samym środku miasta wegetariańska kafejka sześć dni w tygodniu podawała zdrowe pokarmy. Na nabrzeżu Zatoki San Francisco adwentyści usługiwali marynarzom. I jakby nie mieli jeszcze dość pracy, prowadzili publiczne wykłady w miejskich salach⁷. Dziś, przeszło sto lat później, ich działalność nadal jest przykładem zboru motywowanego miłością, działającego na sposób Chrystusa.

Praktyczne zastosowanie metody Chrystusa

Metoda Chrystusa nie zawsze jest łatwa. Dziś za naciśnięciem pilota pojazdy znikają w garażach przedmieścia. Mieszkańcy miast zamykają się w swych apartamentach i rzadko kiedy widzą swych sąsiadów. Wielogodzinna praca zostawia mało czasu na spotkania towarzyskie. Ale metoda Chrystusa to nie impreza, na którą musimy znaleźć czas; jest to kierunek całego życia. Oznacza to przyjrzenie się temu, co już robimy, i celową zmianę.

Ważne jest, by spędzać czas z nieadwentystami. Chodzisz na spacer wieczorami? Dobrze. Zaproś teraz niechrześcijanina, by spacerował z tobą, albo jeszcze lepiej — przyłącz się do klubu spacerowiczów. Istnieje wiele grup, do których możemy się przyłączyć: ogródkowicze, filateliści, czytelnicy itd. Możemy także współpracować z innymi we wszelkich formach pomocy społecznej.

Jesz każdego dnia? Wspaniale. Znajdź okazje, by spożywać posiłki z przyjaciółmi i znajomymi, którzy nie są adwentystami. W kulturach, które to akceptują, najlepiej jest robić to w naszych domach. Ale równie dobrze można to zrobić w pizzerii lub restauracji. Bo najlepsze relacje często nawiązywane są w czasie wspólnego posiłku.

Nie możemy usłużyć ludziom, jeśli nie znamy ich potrzeb. Oznacza to zapoznanie się z naszymi sąsiadami i lokalnymi społecznościami. Oznacza to spędzanie czasu z ludźmi, słuchanie ich, przyglądanie się im i uczenie się.

Ellen G. White podkreśla, że metoda Chrystusa jest jedyną skuteczną metodą: „Jeśliby mniej czasu poświęcać na mówienie kazań, a więcej na osobistą służbę, sukces byłby większy”. Moc miłości Bożej, poparta mocą przekonywania i mocą modlitwy, nie pozostanie, nie może pozostać bez sukcesu. Stephen i Hetty Haskell wiedzieli o tym i to praktykowali. „Ul” w San Francisco wiedział to i praktykował.

Czy my też będziemy to praktykować? 

GARY KRAUSE

[Gary Krause służy jako sekretarz i kierownik Misji Adwentystycznej Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego].

¹ Stephen Haskell, „Advent Review and Sabbath Herald”, 9 lipca 1901, s. 14. ² Stephen Haskell, *The Bible Training School in New York City*, „Advent Review and Sabbath Herald”, 12 listopada 1901, s. 11. ³ Ellen G. White, *Gospel Workers* (Washington, D.C.: Review and Herald Pub. Assn., 1915), s. 480. ⁴ Ellen G. White, *Testimonies for the Church* (Pacific Press Pub. Assn., 1948), t. 8, s. 76. ⁵ Ellen G. White, *The Ministry of Healing* (Pacific Press Pub. Assn., 1905), s. 143. ⁶ Skrót BT oznacza Biblię Tysiąclecia. ⁷ Ellen G. White, *Notes of Travel — number 3: The Judgments of God on Our Cities*, „Advent Review and Sabbath Herald”, 5 lipca 1906, s. 8. ⁸ Ellen G. White, *The Ministry of Healing*, s. 143-144.

Pytania do dyskusji

1. Dlaczego ktoś w wieku 68 lat pragnie zostać misjonarzem?
2. Jak osoby nieśmiałe mogą zdobyć zaufanie nieznajomych?
3. Który z powyższych pięciu stopni uważasz za najważniejszy?